

This  
Winter

W książce poruszony został problem zaburzeń odżywiania i samookaleczeń  
oraz ignorancji w stosunku do zaburzeń psychicznych.  
Czytajcie uważnie i odpowiedzialnie.

First published in English in Great Britain by HarperCollins Children's Books,  
a division of HarperCollinsPublishers Ltd. under the title THIS WINTER.

Copyright © Alice Oseman 2020

Translation © 2022 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o., translated under the license  
of HarperCollinsPublishers Ltd.

Alice Oseman asserts the moral right to be acknowledged as the author of this work.

Cover design © HarperCollinsPublishers Ltd 2020

Autorem tłumaczenia fragmentu książki *Solitaire* Alice Oseman jest Janusz Maćczak.

Redakcja: Agnieszka Zygmunt

Korekta: Marta Tojza

Skład i łamanie: Robert Majcher

Adaptacja okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

ISBN 978-83-8266-153-8

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2022

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

ul. Ludwika Mierosławskiego 11a

01-527 Warszawa

[www.wydawnictwo-jaguar.pl](http://www.wydawnictwo-jaguar.pl)

[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)

[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)

[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)

[twitter.com/WydJaguar](https://twitter.com/WydJaguar)

Druk i oprawa: Abedik

Wydrukowano na papierze Creamy 80 g vol. 2.0, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.



*This  
Winter*  
Alice Oseman

Przełożyła Natalia Mętrak-Ruda







Powieści Alice Oseman



*Solitaire*

*Radio Silence*

*I Was Born For This*

*Loveless*



Nowelki Alice Oseman



*Nick i Charlie*

*This Winter*



Komiksy Alice Oseman

*Heartstopper* tom 1

*Heartstopper* tom 2

*Heartstopper* tom 3

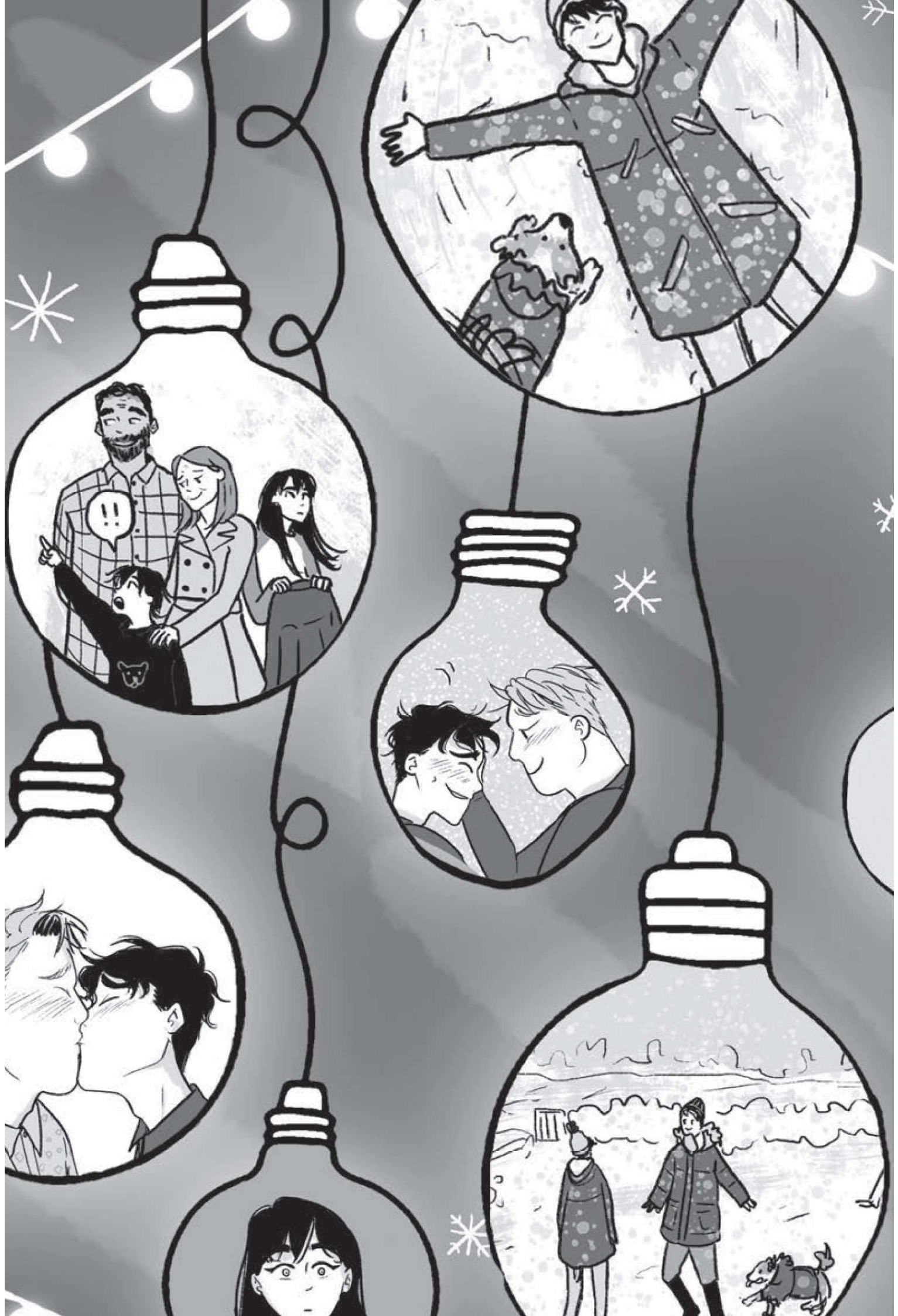
*Heartstopper* tom 4











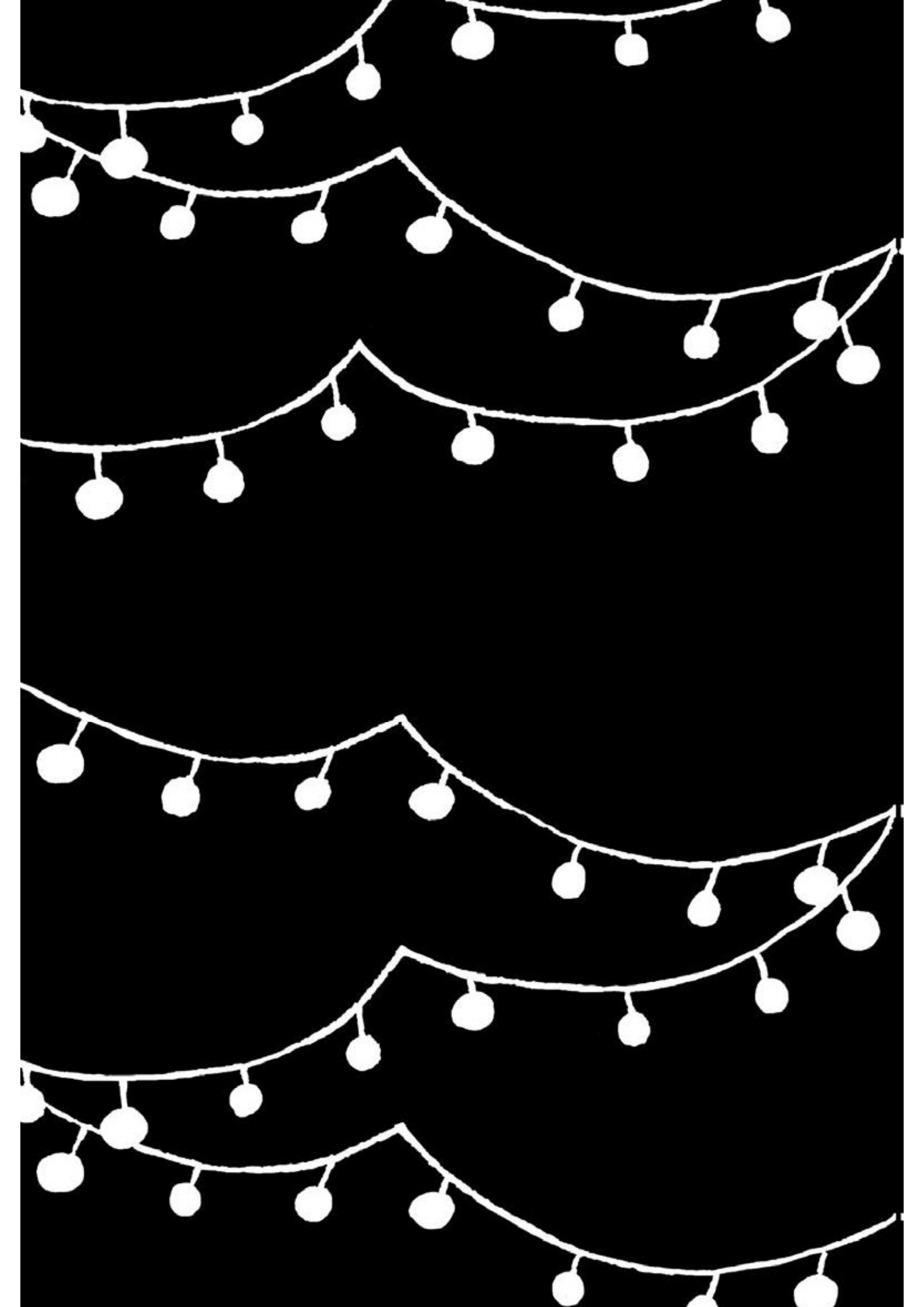
„Wyraźnie wynika z tego – mówiła Jane –  
ze tej zimy on już do nas nie wróci”.

Jane Austen, *Duma i uprzedzenie*,  
tłum. Anna Przedpełska-Trzeciakowska





Victoria Annabel Spring,  
16 lat



## Tori

Budzę się dwie godziny po zaśnięciu. Co roku w Wigilię śpię coraz mniej. Prawdopodobnie dlatego, że z powodu mojego dość niepokojącego uzależnienia od internetu zasypiam coraz później. Być może któregoś dnia w ogóle przestanę spać i zostanę wampirem. Byłabym niezłym wampirem.

Ale nie będę teraz narzekać na niedobór snu, bo jest Boże Narodzenie – ten jeden dzień w roku, w którym mogłabym przynajmniej spróbować na nic nie narzekać. Nie jest to jednak proste, kiedy twój siedmioletni brat bije cię poduszką w twarz o szóstej rano.

Mówię coś w stylu: „Nieeeeeee” i chowam się pod kołdrą, ale Oliver włązi tam za mną.

– Tori – szepcze. – Jest Boże Narodzenie.

– Mhm.

– Nie śpisz już?

– Śpię.

– Nieprawda!

– Prawda.

– Tori.

– Oliver... Obudź Charliego.

– Przecież mama nie pozwala. – Zaczyna czochrać mi włosy. – Toriiiiiii...

– Uch – przewracam się na drugi bok i otwieram oczy.

Całkowicie schowany pod kołdrą Oliver patrzy na mnie, strasznie podekscytowany. Włosy sterczą mu na wszystkie strony. Długo zastanawialiśmy się z Charliem, jak to możliwe, że Oliver jest naszym bratem, skoro stanowi ucieleśnienie szczęścia, a my jesteśmy parą żalosnych nieszczę-





śników. Doszliśmy do wniosku, że to on dostał wszystkie geny radości.

Oliver trzyma w dłoniach bożonarodzeniową pocztówkę.

– Dlaczego masz...

Otwiera kartkę, a do mojego ucha dociera obrzydliwie radosna wersja *We Wish You a Merry Christmas*.

Wydaję z siebie przeciągły jęk i spycham Olivera z łóżka. Na podłodze zaczyna się chichrać.

– Nie do wytrzymania – mamroczę, po czym wstaję i zapalam lampkę przy łóżku, na co Oliver woła głośno: „Hurra!”.

Zaczyna kręcić się po moim pokoju, otwierając i zamykając pocztówkę, tak że dwie pierwsze nuty powtarzają się w nieskończoność.

Boże Narodzenie w naszym domu jest w porządku. Jest spokojnie. Na luzie. Tata mówi, że to „Spring Christmas”, i bardzo go to bawi. Rano otwieramy prezenty, a potem rodzina przychodzi na obiad i zostaje do późna. I to tyle. Gram z braćmi i kuzynami w gry wideo. Tata zawsze się upija, mój hisz-

pański dziadek (tata taty) kłóci się z moim angielskim dziadkiem (tata mamy) – jest naprawdę wspaniale.

Tylko że w tym roku Boże Narodzenie wygląda nieco inaczej.

Mój piętnastoletni brat Charlie cierpi na zaburzenia odżywiania – ma anoreksję. Choruje na nią od dawna, ale ostatnie miesiące były szczególnie trudne, a stres sprawił, że w październiku znów zaczął się ciąć. Kilka tygodni spędził w szpitalu psychiatrycznym, który specjalizuje się w pracy z nastolatkami cierpiącymi na zaburzenia odżywiania. Bardzo mu to pomogło, ale i tak było ciężko. To chyba oczywiste.

Nie wydaje mi się, by zachorował z jakiegoś konkretnego powodu. Takie rzeczy po prostu się zdarzają, jak nowotwory. To nie jego wina. Szczerze mówiąc, mam wyrzuty sumienia, że to zaszło tak daleko. Kiedy zauważyłam, że coś jest z nim nie tak, nie powiedziałam o niczym rodzicom ani nie zapytałam go, co się stało. Za mało z nim rozmawiałam. Za mało zrobiłam.

Ale nieważne, jak ja się z tym czuję. Nie chodzi nawet o rodziców. Boże Narodzenie jest szczególnie stresujące dla ludzi z zaburzeniami odżywiania, bo jedzenie odgrywa wielką rolę w świętowaniu, i wiem, że Charlie się tym niepokoi. Denerwuje się od tygodnia: codziennie kłócił się z mamą i zamykał w pokoju.

Zatem dzisiaj moim zadaniem jest wspierać Charliego.

Sięgam po telefon, ignoruję powiadomienia i piszę wiadomość do mojej najlepszej przyjaciółki Becky.

Tori Spring

(06:16) WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO. Ciesz się, że nie masz rodzeństwa. Jestem wykończona. Oliver rzucił we mnie poduszką. Śpij sobie spokojnie. Pa. xxxxxxxxxxxxxx

Mama i tata zabronili nam budzić się przed 7:30. Teraz jest 6:17. Wstaję i odsłaniam okno: na dworze wciąż jest ciemno, tylko latarnie dają żółte światło. Znow kładę się do łóż-



ka i włączam radio. Wyjątkowo puszcza ją nie *All I Want for Christmas Is You*, ale spokojną bożonarodzeniową pieśń. Bardzo ładną. Oliver kręci się na moim fotelu, a chór intonuje *Cichą noc*. Oczy mi się zamykają, braciszek siada na moim łóżku, a pocztówkę z pozytywką rzuca na stertę ubrań; i zaraz jest 6:29, 6:42, 6:55...

Oliver lekko ciągnie mnie za włosy, mówi, o jakich marzy prezentach, i pyta, czy Święty Mikołaj zjadł ciastka, które mu zostawiliśmy, a ja coś mamroczę i znowu odpływam...

A wtedy drzwi mojego pokoju znowu się otwierają.

– Victoria?

Budzę się po raz dziesiąty. To Charlie. Ledwo go widzę w półmroku. Stoi w drzwiach w swojej granatowej bluzie Adidasa i kraciastych spodniach od pizamy. Wydaje się zmęczony, ale się uśmiecha.

– Nie śpisz?

– Nie – mówię. – Dryfuję gdzieś poza ciałem. Jestem swoim własnym duchem.

Charlie parska śmiechem i wchodzi do pokoju. Zerkam na Olivera, który zasnął obok mnie, i lekko trącam go łokciem. Budzi się i dostrzega Charliego.

– CHARLIE PRZYSZEDŁ! – woła i pędzi do niego, wskakuje mu między nogi i niemal przewraca.

Charlie wybucha śmiechem i podnosi Olivera, jakby był małym dzieckiem. Robi to co najmniej raz dziennie, strasznie go tym rozbawiając.

– O rany, widzę, że naprawdę nie śpisz.

– Czy możemy już iść na dół?

Charlie przynosi Olivera do mojego łóżka.

– Nie. Mama powiedziała, że możemy przyjść dopiero o siódmej trzydzieści.

– Aaaaarrghhhh! – Oliver wyrywa się z jego ramion i siada koło mnie, wskakuje pod kołdrę, a Charlie mości się obok.

– Uch. Młodszy bracia są nieznośni – mówię, ale jednocześnie szeroko się uśmiecham. Zwijam się pod kołdrę. – Nie moglibyście po prostu zostać w swoich łóżkach?



– Robimy to, co do nas należy – uśmiecha się Charlie. –  
Słuchasz Radia 4? Muzyki kościelnej, serio?

– Nie jestem jeszcze gotowa na Mariah Carey.

Charlie wybucha śmiechem.

– Ja też nie.

Jego włosy sterczą jak u Olivera. Pod oczami ma fioletowe cienie – nie pamiętam już, jak wyglądał bez nich. Poza tym jednak jest po prostu sobą, długonogim i delikatnym chłopakiem.

– Spałam tylko dwie godziny.

– Ja też – mówi, ale podejrzewam, że on jest niewyspany z innych powodów.

– Ile prezentów dostaje się na Boże Narodzenie, jak się ma siedem lat? – pyta Oliver, który stoi teraz na moim łóżku i depta po kołdrze.

Oboje z Charliem wybuchamy śmiechem.

– Siedem – mówi zdecydowanie Charlie. – Tyle, ile masz lat.

– Czyli... jak będę miał osiemdziesiąt lat, dostanę osiemdziesiąt prezentów?



Charlie trąca Olivera w pierś, a ten przewraca się z głośnym śmiechem.

– Pod warunkiem, że będziesz grzeczny!

– Nie mogę się doczekać osiemdziesiątych urodzin – mówi Oliver.

– Ja też – dodaje Charlie.

Dobrze, że jesteśmy znowu wszyscy razem. Dziwnie się czułam, kiedy byłam sama z rodzicami i Oliverem. On jest jeszcze za mały, żeby z nim normalnie pogadać, a moi rodzice niby są spoko, ale nie jesteśmy ze sobą bardzo blisko. Mama unika rozmów na wszelkie głębsze tematy i nigdy nie mówi o emocjach. Tata podobnie, ale on przynajmniej dużo opowiada o książkach. Dogadujemy się, ale nigdy nie rozmawiamy o niczym ważnym.

Nie rozmawiają nawet otwarcie o problemach Charliego, chociaż teraz już się leczy. Myślałam, że coś się zmieni; że będziemy trochę bardziej wprost mówić o naszych uczuciach.

Ale nic takiego się nie stało.

– Wyobrażasz sobie, jak to jest być naprawdę starym? – pyta Charlie, udając głos staruszka, a Oliver chichocze i wciśka się pomiędzy nas.

Śmiech Charliego jest zaraźliwy.

Zaczynają się bawić w *I spy with my little eye*. Ten dzień będzie trudny dla nas wszystkich, ale przecież wszyscy miewają trudne dni. Kiedyś myślałam, że trudności są lepsze od nudy, ale zmieniłam zdanie. Ostatnio przeżyliśmy wiele trudnych chwil. Zbyt wiele.

– Wszystkiego najlepszego – mówi Charlie bez ostrzeżenia.

Pochyla się nad Oliverem i opiera głowę o moją. Ja też nieco się przysuwam, układając głowę na jego ramieniu. Słuchamy muzyki. Wydaje mi się, że wschodzi słońce – albo może to tylko latarnie. Nie chcę myśleć o minionych miesiącach, o całym smutku Charliego i moim. Wypieram to. Przynajmniej dzisiaj.

– Nawzajem – mówię.

Staram się nie zasnąć, ale zasypiam, a śmiech Olivera rozbrzmiewa mi w uszach.